Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

TYGODNIK

Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr.

GAZETA ŚLĄSKA

Organ Chrześcijańskiej Demokracji

KATOWICE, UL. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO Nr. 43 — TELEFON KATOWICE 260

Nr. 3. | Katowice, piątek, 15 czerwca 1928 r. | Rok 1.

Rozwiązanie Rady Wojewódzkiej Ch. D. na Górnym Śląsku

Członkowie Rady Wojewódzkiej i zarządu okręgowego Ch. D. na Śląsku zawieszeni w prawach członkowskich stronnictwa

Wykluczenie posła Wojciecha Korfantego z Ch. D. zostało ostatecznie sankcjonowane przez centralne władze Ch. D. w Warszawie.

Zarząd Główny Ch.-D. w Warszawie i Rada Naczelna ogólnopolskiej Ch. D. w Warszawie na posiedzeniu 10. b. m. w Warszawie prawie jednogłośnie uchwaliła rozwiązanie Rady Wojewódzkiej Ch. D. na Górnym Śląsku a pozatem zawiesiła w prawach członkowskich wszystkich członków Rady Wojewódzkiej i Zarządu Okręgowego Ch. Demokracji na Górnym Śląsku.

Ponadto Władze Centralne stronnictwa Ch.-D. w najbliższym czasie wyślą specjalną komisję na Górny Śląsk, która to komisja zajmie się reorganizacją Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji na G. Śląsku.

Jak się dowiadujemy, pos. Korfanty wobec druzgoczącej — a imponująco jednomyślnej uchwały Zarządu Głównego Ch.-D. i Rady Naczelnej w Warszawie tworzy nową partję pod nazwą: „Śląskie Stronnictwo Katolickie".

A więc poseł Korfanty ostatecznie zrywa z ruchem chrześcijańsko-demokratycznym, wyłamuje się z ogólno-polskiego stronnictwa Ch. D., powołując samoistny, własny kramik partyjny który odtąd tylko jemu ma służyć i którego jedynym programem ma być: p. pos. Korfanty,

*

SEKRETARJAT TYMCZASOWEGO ZARZĄDU STR. CHRZEŚCIJAŃSKO - DEMOKRATYCZNEGO NA WOJEW. ŚLĄSKIE mieści się na ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 43 (telef. 260) w lokalu „Gazety Śląskiej".

Na jakich warunkach zawarta została ameryk. pożyczka dla Górnego Śląska?

Pożyczka zaciągnięta została na najkorzystniejszych warunkach ze wszystkich dotychczasowych zagranicznych pożyczek polskich.

Rokowania w sprawie pożyczki rozpoczęto mniej więcej przed miesiącem z konsorcjum amerykańskiem, wskazanem Województwu przez Minist. Skarbu. Rozpoczęto pertraktacje w Minist. Skarbu, poczem przedstawiciel konsorcjum amerykańskiego przybył na Śląsk, gdzie z przedstawicielami Województwa omówiono przedwstępne warunki pożyczki. Następnie upoważnieni do rokowań pp.: pos. Janicki, jako przedstawiciel Śl. Rady Wojewódzkiej oraz naczelnik Wydziału Skarbowego Województwa Śląskiego dr. Bielak prowadzili w ciągu ostatnich 14 dni pertraktacje w Ministerstwie Skarbu, którym przewodniczył Wojewoda Śląski dr. Grażyński. Stronę prawną dla Województwa Śląskiego reprezentowała Prokuratorja Generalna w osobach pp.: radcy dr. Górnisiewicza z Katowic oraz (podczas rokowań w Katowicach) delegata dr. Sabanka. Ze strony Ministerstwa Skarbu w rokowaniach brali udział pp.: radca ministerjalny Michalski i wicedyrektor Broniewski.

Ze strony amerykańskiej prowadzili pertraktacje pp.: High Carleton, wicedyrektor Stone Webster and Blodget Incorporated w Nowym Jorku, oraz William Potter z ramienia First National Corporation w Bostonie, wraz z doradcami prawnymi pp.: Robinsonem z Paryża i dr. Nagórskim z Warszawy oraz doradcą ekonomicznym Lekszyckim.

Po długich i uciążliwych pertraktacjach wspomniani przedstawiciele konsorcjum amerykańskiego przybyli dnia 31. maja do Katowic, celem ostatecznego uzgodnienia warunków i sfinalizowania pożyczki. Ponieważ reprezentanci banków amerykańskich mieli pewne wątpliwości co do tekstu ustawy Sejmu Śląskiego z dn. 28. 2. r. b., upoważniającej Radę Wojewódzką do zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej w wysokości 100 miljonów zł. — zwołane zostało na dzień 1. czerwca w trybie nagłym posiedzenie Sejmu Śląskiego, na którem zapadła jednomyślna uchwała, interpretująca wspomnianą ustawę o [illegible] dopuszczalności zaciągnięcia pożyczki także w walucie obcej, w szczególności w dolarach złotych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wypuszczenia obligacyj w tejże walucie. Następnego dnia wieczorem, na ostatecznem posiedzeniu w Województwie Śląskiem pożyczka została podpisana przez pełnomocników obu stron.

Warunki pożyczki są następujące: Pożyczka opiewa na kwotę 11.200.000 dolarów złotych St. Zjedn. Am. Półn. po kursie emisyjnym 89.25 i ma być spłacona w ciągu lat 30 przy oprocentowaniu rocznem w stosunku 7 od sta. Dopuszczalna jest również spłata wcześniejsza, po kursie 101 po latach 9.

Subskrypcja emisji nastąpi prawdopodobnie dn. 5. bm., a w ciągu 18 dni po dokonaniu subskrypcji Województwo wręczy bankom amerykańskim obligacje tymczasową, za którą otrzyma natychmiast pełną sumę pożyczkową. Poszczególne obligacje opiewać będą po 1.000 dol., mogą być jednak rozdzielone na odcinki po 500 i 100 dol. Drobna część pożyczki sprzedana będzie na terenie Województwa Śląskiego, reszta zaś dopuszczona będzie na giełdy światowe.

Półroczne kwoty amortyzacyjne i odsetkowe płatne będą w dniu 1. czerwca i 1. grudnia każdego roku.

Oprocentowanie bowiem roczne, włącznie z ratami amortyzacyjnymi od faktycznie pobranych kwot pożyczkowych wynosi:

przy państwowej pożyczce stabilizacyjnej	9.37 %
przy pożyczce miasta st. Warszawy	9.14 %
przy pożyczce miasta Poznania	8.95 %
przy pożyczce Śląskiej	8.90 %

Pertraktacje o pożyczkę Śląską trwały bardzo krótko. Prowadzone natomiast były z wielką intensywnością i to nietylko w Warszawie, lecz również i w Katowicach. Nikt też na Śląsku nie spodziewał się, że podpisanie umowy nastąpi już w dniu 1. czerwca b. r. Z sukcesu tego cieszy się dziś całe społeczeństwo polskie na Śląsku. A sukces ten jest podwójny: gospodarczy i polityczny. Dodatnie skutki tej udałej akcji już w najbliższych tygodniach muszą się okazać.

Zaznaczyć warto, że pożyczka śląska zaciągnięta została na najkorzystniejszych warunkach ze wszystkich dotychczasowych zagranicznych pożyczek w Polsce.

Odczyt posła Stanisława Janickiego

o amerykańskiej pożyczce górnośląskiej.

W dniu 12. bm. w sali posiedzeń Sejmu Śląskiego o godz. 6 wobec niezwykle licznego audytorjum, składającego się z przedstawicieli bankowości, przemysłu, handlu, palestry naszej oraz prasy p. poseł Stanisław Janicki, przewodniczący Komisji budżetowej Sejmu Śląskiego wygłosił wyczerpującą prelekcję o istocie i znaczeniu amerykańskiej pożyczki górnośląskiej.

P. poseł Janicki brał żywy udział w pertraktacjach pożyczkowych z przedstawicielami konsorcjum amerykańskiego, on również w imieniu naszej Rady Wojewódzkiej m. i. podpis swój położył pod umową pożyczkową, to też nikt tak, jak właśnie pos. Stanisław Janicki nie jest powołany do zabrania głosu w sprawach, dotyczących wspomnianej pożyczki.

Prelekcję swą poseł Janicki oparł na danych cyfrowych, nader skrzętnie zebranych ad hoc przez siebie dla tem plastyczniejszego uwypuklenia przed obliczem audytorjum, jaką wartość posiada pożyczka, jak się przedstawiają warunki, na jakich została zawartą w porównaniu z warunkami pożyczki stabilizacyjnej, warszawskiej i poznańskiej.

Po wyczerpującem przemówieniu posła Janickiego, które zyskało ogólną aprobatę zabierał głos p. Bielak, naczelnik wydziału skarbowego, który dorzucił do prelekcji posła Janickiego kilka własnych uwag.

Na innem miejscu poświęcamy pożyczce stabilizacyjnej więcej miejsca.

*

W numerze wczorajszym „Polonja", zamieszczając sprawozdanie ze świetnej prelekcji prezesa Komisji budżetowej Sejmu, posła Stanisława Janickiego wylewa łzy krokodyle, iż... p. poseł Janicki nie odpowiedział w swem przemówieniu na „poważne i konkretne zarzuty, podniesione przez „Gazetę Robotniczą" przeciwko warunkom pożyczki."

Ta solidarność poglądów pomiędzy organem p. Korfantego i Krzywego a „Gazetą Robotniczą" posiada w sobie coś paradoksalnego.

Jak wiemy, „Gazeta Robotnicza" twierdziła, iż pożyczka górnośląska, zawarta została na zbyt wygórowanych warunkach.

„Polonja" podchwyciła z zapałem ten zarzut. Bezwątpienia, iż p. Korfanty potrafił nawet nie w Ameryce, ale tu na Górnym Śląsku podejmować miljonowe pożyczki na idealnych, wprost niedościgłych warunkach, bowiem... bez obowiązku zwrotu swych pożyczek.

Oczywiście, Województwu naszemu nie udało się zawrzeć z konsorcjum amerykańskiem pożyczki na tak wyjątkowych warunkach.

A mimo to, któż zaprzeczy, iż Województwo nasze otrzymało pożyczkę na warunkach znacznie lepszych, niż państwo Polskie swą pożyczkę stabilizacyjną, na warunkach lepszych, niż m. Warszawa i Poznań.

Amerykanie porobili w latach ostatnich smutne doświadczenia z udzielaniem pożyczek na budowanie domów mieszkalnych. Oto, pożyczyli na ten cel Francji, która wybudowała przy pomocy tej pożyczki poważną ilość domów, jednakże lokatorzy tych domów nie śpieszą się z płaceniem komornego i konsorcjum, które wybudowało te nowe domy za pożyczone w Ameryce pieniądze znajduje się w trudnem położeniu: nie jest w możności spłacania rat amortyzacyjnych.

Pożyczka górnośląska formalnie nie mogła być wzięta na cele budowania nowych domów, jednakże faktycznie duża część tej pożyczki poświęconą będzie właśnie na rozbudowę i to domów mieszkalnych.

Przez fakt zaciągnięcia tej amerykańskiej pożyczki nie otrzymujemy jakiegokolwiek kontrolera finansowego z ramienia Ameryki. Nawet zabezpieczenie amerykańskiej pożyczki jest niezwykle łagodne.

Województwo Śląskie nie było zmuszone do udzielenia konsorcjum amerykańskiemu jakiegokolwiek zastawu, jak to miało miejsce przy zawieraniu pożyczki stabilizacyjnej państwa Polskiego.

Dla „Polonji" pożyczka górnośląska posiada jednak wielką wadę: **oto zawarta została bez współudziału p. Korfantego, ba! nawet wbrew jego woli, bowiem p. Korfanty nienawidzi i potępia wszystko, co dokonywuja inni, jakkolwiek w głębi duszy przyznać przecież musi, iż właśnie z reguły to, co dokonywują inni a nie p. Korfanty, zmierza do rozbudowy państwa Polskiego i do zmacniania jego prestige'u międzynarodowego.**

—o0o—

Szkolnictwo powszechne w Województwie Śląskiem.

W chwili wkroczenia wojsk aljanckich na Śląsk w roku 1920 na starej tej polskiej ziemi szkół polskich nie było wogóle. Tymczasem około 80 proc. ludności całego ówczesnego obszaru plebiscytowego posługiwało się językiem polskim. Również nie było na Śląsku ani jednej polskiej szkoły prywatnej. Za zakładanie takowych bowiem władze niemieckie wszystkich założycieli surowo karały.

Wprawdzie rozporządzenie Komisji Aljanckiej w Opolu z r. 1920 stworzyło możliwość zapisywania dzieci w istniejących szkołach powszechnych na naukę polską. Sprawiedliwe to jednak rozporządzenie pozostało teoretycznem. W szkołach tych bowiem było bardzo mało takich nauczycieli, którzyby w języku polskim należycie wykładać byli mogli.

Jakkolwiek więc już w roku 1920 wielka część rodziców polskich zapisała swe dzieci na naukę polską, to jednak w praktyce poważniejszego skutku to nie miało. W okresie rządów aljanckich na Śląsku specjalni polscy doradcy szkolni organizowali dopiero tych nauczycieli Ślązaków, którzy uważali się za Polaków. Więc też dopiero po przejęciu Śląska przez Polskę w Województwie Śląskiem rozpoczęła się działalność szkoły polskiej.

Pierwszy rok szkolny szkoły polskiej na Śląsku rozpoczął się z dniem 1 września 1922 r.

W chwili przejęcia Śląska przez Polskę Państwo Polskie liczyło okrągło 28 miljonów ludności. Obecnie zaś, t. j. w r. 1928, ludność całej Rzeczypospolitej wynosi okrągło 29.5 miljonów, z czego na Województwo Śląskie przypada 1.160.000 mieszkańców, czyli 4 proc. całej ludności państwa.

Stan więc i cały rozwój szkolnictwa na Śląsku najlepiej przedstawimy, jeśli porównamy go z tymże stanem i rozwojem w całej Polsce.

We wrześniu 1927 r., a więc w dniu otwarcia roku szkolnego, było w całej Polsce: szkół powszechnych 27.240, nauczycieli 69.000, dzieci szkolnych 3.400.000. Dzieci zatem w szkołach powszechnych w Polsce było 11,5 proc. ogółu mieszkańców.

W tymże czasie było w Województwie Śląskiem 196.222 dzieci w szkołach powszechnych. W stosunku więc do całej ludności województwa odsetek tych dzieci wynosi 16,9 proc. Widzimy więc, że dzieci w szkołach powszechnych na Śląsku jest o 5,4 proc. więcej niż w innych dzielnicach kraju. Dzieci szkół powszechnych na Śląsku w stosunku do tychże w całej Polsce stanowią 6,5 proc. Ludność natomiast Śląska liczy 4 proc. ludności państwa.

Wszystkich nauczycieli państwowych w szkołach powszechnych w całej Polsce we wrześniu 1927 r. było 65.630. Z tej liczby na Województwo Śląskie przypada 3.619, zaś na resztę Państwa 61.911. Na jednego nauczyciela w całej Polsce przypada 51 dzieci, natomiast jeden nauczyciel na Śląsku uczy przeciętnie 55 dzieci. Nauczyciele szkół powszechnych w całej Polsce stanowią 0,22 proc. ludności kraju, natomiast w Województwie Śląskiem już 0,31 proc. ludności.

Powszechnych szkół państwowych było 27.431. Z tej liczby przypada na Śląsk 821, czyli 3 proc. ogólnej liczby szkół. Szkoły powszechne na Śląsku są jednak wielkie, wszystkie prawie 8-mio-klasowe. Tem więc tłomaczy się stosunkowo mała ich liczba. Prawie że wszystkie gminy polityczne na Śląsku posiadają własną szkołę powszechną. Wszystkich gmin i miast na Śląsku jest 431.

Wszystkie wydatki na utrzymanie szkół powszechnych, jakie wstawiono do preliminarzy budżetowych na r. 1927/28 w Sejmie Rzeczypospolitej oraz w Sejmie Śląskim, wynoszą 246,5 miljonów złotych. Z tej sumy przypada na Województwo Śląskie 23,3 miljony, czyli 9,5 proc. wydatków ogólnych. Na jednego ucznia wszkołach powszechnych w całem państwie przypada 86 zł. wydatków ze skarbu Państwa; natomiast wydatki ze skarbu śląskiego wynoszą na jednego ucznia okrągło 119 zł.

Wydatki państwowe na szkolnictwo powszechne obciążają jednego obywatela Rzeczypospolitej rocznie kwotą 8.20 zł. Natomiast te same wydatki, na jednego mieszkańca w Województwie Śląskiem wynoszą rocznie okrągło 20.— zł. Do tych wydatków nie doliczono sum, które rocznie wyznaczają na te cele związki komunalne.

Z powyższego zestawienia widzimy, że szkolnictwo powszechne w Województwie Śląskiem, aczkolwiek najpóźniej przyłączone do Polski i po przeprowadzeniu reorganizacji stoi na pierwszem miejscu pod każdym względem. To stać się mogło jedynie dzięki przyznanej przez Rzeczpospolitę Śląskowi obszernej autonomji. Autonomji tej podlega również i szkolnictwo śląskie. Dzięki własnemu skarbowi Śląsk był i jest w stanie szkolnictwo to szybciej niż w innych dzielnicach kraju rozbudować.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Listy z nad Lemanu

Liga Narodów zażądała od Waldemarasa, aby do września najpóźniej porozumiał się z Polską!

(Oryginalna korespondencja „Gazety Śląskiej".)

Genewa, w czerwcu.

Pan Wademaras jest na obecnej sesji Rady Ligi osią zainteresowania nadlemańskiego parlamentu narodów.

Nietylko referent kwestji polsko-litewskiej, holenderski minister spraw zagranicznych Bellearts van Blockland ma już po uszy Waldemarasa i jego prowokacyjnych posunięć dyplomatycznych, ale Chamberlain i zastępujący chorego Brianda Paul Boncour mają już dość Waldemarasa.

Waldemaras jest gruboskóry i nie robi sobie zbyt wiele z przeciwlitewskich nastrojów Ligi. Przeciwnie: imponuje mu to, iż mała Litwa potrafi tyle hałasu robić w Genewie, iż Chamberlaini i Paul Boncourowie mają wciąż na ustach imię Waldemarasa.

Obrady obecnej sesji Rady Ligi wykazały, iż polska polityka zagraniczna ma po swej stronic angielską dyplomację z Austenem Chamberlainem na czele.

Wszak na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi Chamberlain oświadczył stanowczo:

„Nowy incydent, spowodowany przez stronę litewską (mowa tutaj o proklamowaniu Wilna stolicą Litwy) **nie moge inaczej określić jak jako zwyczajną prowokację.**"

W końcu swego przemówienia sir Austen Chamberlain zaznaczył, iż:

„**Prowokacje litewskie nie mogą pozostać bezkarne.**"

Jak widzimy, Anglja doskonale orjentuje się w „polityce litewskiej". Zwłaszcza Chamberlain intuicyjnie wyczuwa, iż Waldemaras staje się najwidoczniej biernem narzędziem w rękach kierowników polityki zagranicznej Kremla, dążącej do wytwarzania nieprzerwanych konfliktów w Europie, zwłaszcza zaś w Europie wschodniej.

Zawarcie z Kownem przez Cziczerina traktatu, przyznającego Wileńszczyznę, będącą integralną częścią Rzeczypospolitej — Litwie było stwierdzeniem, iż Moskwa narzuciła zagranicznej polityce litewskiej swą władzę.

Delegat Francji Paul Boncour w mowie swej, wygłoszonej bezpośrednio po przemówieniu Chamberlaina, dał do zrozumienia Waldemarasowi, iż Francja nie wierzy już w żadne deklaracje i zapewnienia litewskie. **Zdaniem Paul Boncoura „Rada Ligi nie może nadal przypatrywać się bezczynnie powolnemu postępowi rokowań polsko-litewskich."**

Paul Boncour domagał się ustanowienia prekluzyjnego terminu dla zakończenia rokowań. O ile do tego terminu rokowania nie dadzą żadnego rezultatu, wówczas należałoby nad całą kwestją zastanowić się ponownie i znaleźć inne jej rozwiązanie.

Groźby tego „innego rozwiązania" zląkł się Waldemaras, to też zaproponował **mianowania specjalnego delegata Ligi, któryby kontrolował przebieg rokowań.**

W imieniu Polski oświadczył min. Zaleski, iż nigdy nie sprzeciwiał się powołaniu obserwatora Ligi do rokowań polsko-litewskich, dał nawet do zrozumienia, iż Polska bardzo chętnie widziałaby wybór delegata Ligi, któryby obserwował bieg rokowań polsko-litewskich.

Narazie jednak do wyboru delegata nie doszło.

*

Na ostatniem posiedzeniu Chamberlain postawił wniosek, mocą którego Rada Ligi przyjmuje do wiadomości raport referenta holenderskiego w sprawie sporu polsko-litewskiego. Wniosek ten zaznacza, iż **rokowania polsko-litewskie winny doprowadzić do konkretnego rezultatu przed następną sesją Rady Ligi** (następna sesja odbędzie się we wrześniu).

Według regulaminu Ligi tylko wnioski proceduralne mogą zapadać większością głosów; wszystkie inne wnioski muszą zapadać **jednomyślnie. Wystarczyło tedy samego Waldemarasa, aby obalić tę rezolucję.**

Po jej obaleniu sir Austen Chamberlain zredagował powyższą rezolucję w formie „proceduralnej", no, i, oczywiście, rezolucja otrzymała większość głosów, bowiem wszystkie oprócz Waldemarasa...

W kuluarach Ligi utrzymuje się pogląd, iż Chamberlain zdecydowany jest zastosować wobec Litwy sankcje karne, jeśli do września r. b., czyli do następnej sesji, dzięki sabotażowi Waldemarasa pertraktacje polsko-litewskie nie osiągnęłyby pozytywnych rezultatów.

Oczywiście, według regulaminu Ligi w takich sankcjach musieliby uczestniczyć wszyscy członkowie Ligi Narodów.

Politicus.

Listy z nad Sprewy

Jak finansjera amerykańska przyjęłaby nominację socjalistycznego kanclerza Rzeszy?

(Oryginalna korespondencja własna „Gazety Śląskiej").

Berlin, w czerwcu.

Od kilku tygodni toczą się zakulisowe pertraktacje pomiędzy socjaldemokratami i stresemanowcami, oraz pomiędzy tymi pierwszymi i centrum.

Tematem narad — wynalezienie platformy politycznej dla powołania do życia koalicji rządowej.

W poprzednim liście pisałem już Wam, iż najwięcej szans posiada koalicja. Obecnie jednak okazuje się, iż trudności, wyłaniające się w pertraktacjach socjaldemokratów z socjalistami są daleko bardziej zasadniczej natury, niż to z początku zdawało się.

Oto socjaliści domagają się między innemi wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy bez jakichkolwiek ograniczeń, następnie ratyfikacji umowy Waszyngtońskiej o ośmiogodzinnym dniu pracy; rozszerzenia prawodawstwa społecznego; pozatem domagają się reformy Reichswehry oraz pełnej amnestji dla więźniów politycznych, nie wyłączając komunistów.

Od stronnictwa centrum żądają socjaliści rezygnacji z projektu nowej ustawy szkolnej.

Powyższe żądania socjalistów wydają się zwłaszcza stresemanowcom nie do przyjęcia.

W chwili obecnej, jak wiadomo, min. Stresemann zmuszony jest z powodu choroby trzymać się przejściowo zdala od polityki, zaś na czoło stresemanowskiej „Volkspartei" wysunął się baron Werner Rheinbaben, b. sekretarz stanu, poseł Reichstagu.

Otóż baron Rheinbaben konferował niedawno z kierowniczemi kołami finansiery amerykańskiej i tam dowiedział się, iż Stany Zjednoczone, będące największym wierzycielem Niemiec z największym niepokojem obserwują obecne przesunięcia Niemiec w dziedzinie polityki wewnętrznej. Nowy Jork jaknajbardziej stanowczo wypowiada się przeciwko wszelkim eksperymentom polityczno-gospodarczym socjalistów niemieckich.

Giełda nowojorska ostrzega Berlin, iż jeśli Niemcy wejdą bodaj w milimetrowej mierze na drogę nienawistnych Ameryce eksperymentów socjalnych, wówczas nietylko Niemcy nie otrzymają jakichkolwiek pożyczek, ale cały szereg pożyczek z lat ubiegłych będzie niezwłocznie wymówionych.

Taka groźba amerykańska ma nielada znaczenie, tembardziej, iż Niemcy doskonale wiedzą, iż jeśli kiedykolwiek doszłoby do rewizji planu Dawesa, **to tylko za zgodą Ameryki / dzięki realizacji wielkiej pożyczki międzynarodowej, której zadaniem byłoby ułatwienie Niemcom uregulowania problemu spłaty reparacyj.**

Jak widzimy tedy, argumenty, którymi posługuje się baron Werner Rheinbaben, są nader ważkiej natury. Ich wagę pojmują socjaliści, to też mitygują swe rewolucyjne zapały do... problemu utrzymania ośmiogodzinnego dnia roboczego i reformy Reichswehry.

Nie należy sądzić, iż socjaliści niemieccy, potrafiący państwowo myśleć, odrzucą hasła demagogiczne i powołają do życia wielką koalicję rządową, ale, jak można wnosić z prasy nowojorskiej, która oto doszła naszych rąk, z chwilą powierzenia przez prezydenta Hindenburga stanowiska kanclerza Rzeszy socjaliście, Stany Zjednoczone zajmą wobec Niemiec nader sceptyczną pozycję i **narazie** wstrzymają dopływ kapitałów amerykańskich do Niemiec.

Amerykanie lubią pożyczać państwom, których rządy mniej interesują się książkowym „Kapitałem" Marksa, a więcej żywym kapitałem Wall-Streeta.

Kanclerz Rzeszy, którego przewodnią troską jest, aby robotnicy w Niemczech nie pracowali ponad 8 godzin, jest zgoła obojętny Ameryce.

Taki kanclerz nie jest dla Ameryki gwarancją przemysłowego rozkwitu Niemiec. Nie jest również rękojmią punktualnych spłat pożyczkowych.

Ergo — socjalistyczny kanclerz nie otrzymałby w Ameryce ani jednej nowej pożyczki.

Tak oświadczył on, dyktator Wall-Streetu, P. Morgan.

Czy morganowskie **credo** wpłynie na wybór nowego kanclerza Rzeszy — przyszłość pokaże.

Żyjemy w czasach, w których dyktatorzy giełd amerykańskich imponują i budzą respekt nawet u leaderów socjalistycznych, którzy teoretycznie zwalczając kapitał, starają się z reguły z nim zawrzeć sojusz, gdy dochodzą do pozytywnej państwowej pracy, a której, szczególnie w Europie, nie potrafią realizować nawet socjaliści bez kapitałów i to przedewszystkiem amerykańskich.

Przedstawiciele generalicji rumuńskiej w Warszawie

O czem generałowie rumuńscy będą konferować w Warszawie? Fantazje prasy zagranicznej.

Ubiegłej środy przybyli do Warszawy przedstawiciele generalicji rumuńskiej. Między innymi przybyli najstarszy inspektor armji rumuńskiej, Mardaresco, szef sztabu generalnego, Samsonoviti oraz oficer sztabowy, pułkownik Dumitresco.

Jak wiemy, Polska i Rumunja zawarły w roku 1925 traktat przyjaźni. Traktat ten zastąpił umowę polsko - rumuńską z roku 1922, w której to umowie obydwa państwa zobowiązały się do pomocy w razie napadu.

Traktat z r. 1925 przypomina umowy locarneńskie i jest, oczywiście, najzupełniej w zgodzie z paktem Ligi Narodów.

Jasną jest rzeczą, iż państwa, które zawarły ze sobą traktat polityczny, muszą od czasu do czasu inicjować wspólne narady czy to o charakterze politycznym, lub gospodarczym.

Pomiędzy takiemi perjodycznemi konferencjami a zawieraniem jakichś potajemnych umów polsko-rumuńskich zachodzi.... pewna różnica.

Sowiety jednak posiadają żywą i bujną imaginację, to też nic dziwnego, iż wizyta jenerałów rumuńskich wywołała „zaniepokojenie" w Moskwie.

„Izwiestja" piszą, iż myśl porozumienia z generalicją rumuńską powstała... w Rzymie w czasie narad min. Zaleskiego z Mussolinim. Według „Izwiestji", oczywiście, celem wizyty generałów rumuńskich jest zawarcie ściślej konwencji wojskowej polsko-rumuńskiej (?). „Nie trzeba dodawać — piszą „Izwiestja" — przeciwko komu skierowana jest ta konwencja...."

Jak wiemy, ubiegłej jesieni odwiedził Bukareszt generał Kazimierz Sosnkowski, to też obecna wizyta rumuńska obok celów rzeczowych jest również aktem kurtuazji.

Korespondenci pism zagranicznych, znajdujący się w Warszawie, puszczają w świat niedorzeczne komentarze w sprawie wizyty generalicji rumuńskiej w Warszawie.

Więc depeszują do prasy europejskiej i amerykańskiej, iż rząd polski ma być medjatorem w wewnętrznych tarciach na dworze rumuńskim (?.).

Ba! rząd warszawski ma być domniemanym medjatorem pomiędzy wodzem opozycji rumuńskiej, Juljuszem Manių i premjerem Vintila Bratianu. Potem również i sprawa księcia Karola (a może i pani Lupescu) ma żywo interesować Polskę.

Czyż trzeba podkreślić, iż te wszystkie wymysły są na niczem nie oparte?

Bez wątpienia przedstawiciele armji rumuńskiej omówią w Warszawie szereg technicznych spraw, dotyczących np. aprowizacji armji, ujednostajnienia uzbrojenia, utworzenia polsko - rumuńskiego instytutu kartograficznego; zapoznają się z wyszkoleniem wojskowem w Polsce, ale w tych wszystkich naradach objektywni i nie znajdujący się w pogoni za sensacją dziennikarze nie dopatrzyliby się ani odrobiny sensacji, która warto byłoby roztelegrafować po szerokim świecie.

Dziennikarze jednak lubią sensacje, to też, gdy jej nie dostrzegają, preparują ją przy pomocy pełnego lotnej fantazji pióra, no i wiecznie cierpliwego i posłusznego papieru.

Pomocnym im jest w tych usiłowaniach fabrykowania fantastycznych traktatów militarnych etc. telegraf i radjo...

Vars.

Listy warszawskie

Występy Kiepury w Operze Warszawskiej. — Warszawa rozjeżdża się na letnie wywczasy. Akcja budowlana w stolicy

(Oryginalna korespondencja „Gazety Śląskiej").

Warszawa, w czerwcu.

Od kilku dni o niczem innem nie mówi się w Warszawie, jak tylko o zapowiedzianym występie naszej sławy śpiewaczej w operze „Tosca" w Teatrze Wielkim.

Mimo niezwykle wysokich cen biletów cały teatr został w ciągu dwóch godzin wyprzedany.

Kiepura nie przestaje być modnym nad Wisłą. Nie może przestać być modnym, skoro stosuje iście amerykańską reklamę: wylepia wszystkie słupy ogłoszeniowe i rusztowania Warszawy, rozrzuca po całej prasie stołecznej dziesiątki interwiewów, fotografij z profilu, en fence, w aucie i bez auta, z sekretarzami i bez sekretarzy...

Prasa warszawska rozpisuje się w związku z występami Kiepury w Warszawie — o sukcesach medjolańskich i paryskich naszego artysty.

Istotnie w medjolańskiej „La Scali" tryumf Kiepury przeszedł wszelkie oczekiwania. Przedstawienie pucciniowskiej „Turandot" z Kiepurą, jako Kalafem przejistoczyło się w wielką uroczystość muzyczną: cały korpus dyplomatyczny (konsularny), cała elita towarzyska tego czarodziejskiego grodu Italji słonecznej wypełniła tę historyczną operę, będącą pionierem wśród wszystkich oper świata.

Po pierwszym akcie Kiepura otrzymał morze kwiatów: cała scena przeistoczyła się w jeden wielki ogród kwietny...

Oklaskom huraganowym nie było końca. Dyrektor opery, dyktator operowy Italji: Toscanini winszował Kiepurze.

A nazajutrz hymny pochwalne w prasie...

Zaiste, Kiepura wystąpił, zaśpiewał i zwyciężył na całej linji...

*

Mimo rekordowego wyprzedania opery na występ Kiepury — Warszawa rozjeżdża się na wywczasy.

Wszystkie podmiejskie Konstanciny, Skolimowy, Milanówki i Otwocki wyprzedane jak opera... w czasie występów Kiepury.

*

Warszawa, a szczególnie podmiejskie dzielnice Warszawy szybko rozbudowywują się. Kolonja na Żoliborzu pod Warszawą przedstawia się nader okazale.

W samej Warszawie ruch budowlany pulsuje obecnie intensywniejszem tempem. Nie jest przecież tajemnicą, iż to właśnie pożyczka amerykańska tak pomyślnie ożywiła ruch budowlany w stolicy.

Verax.

Po berlińskiej wizycie ministra Benesza

Czy zmiana kursu czechosłowackiej polityki zagranicznej?

Minister Benesz odwiedził Stresemanna w Berlinie. Wiedział, iż nie będzie miał sposobności zetknąć się z nim na obecnej sesji Ligi Narodów, więc specjalnie wybrał się do Berlina.

Konferencje ministrów Benesza i Stresemanna trwały dość krótko, a przecież wywołały rozliczne komentarze i niepokój w łonie małej ententy.

Podejrzewano Benesza, iż pragnie uczynić nader ryzykowne posunięcie na szachownicy zagranicznej polityki Czechosłowacji, iż zamierza zbliżyć się do Berlina, a nawet za cenę pewnych dalekoidących rekompensat gospodarczych zaaprobować ewentualny Anschluss Rzeszy z Austrją.

Nie potrzeba, zdaje się, zaznaczać, iż te wszelkie domysły i „komentarze" są wyssane z palca.

Europa powojenna faworyzuje prasę sensacyjną a ta nie liczy się z faktami, nie poszukuje prawdy, jeno produkuje sensacje.

Wszędzie chce widzieć sensację, wszędzie zaszczepia sensację.

Ot, i z berlińskiej podróży min. Benesza uczyniła wydarzenie niezwykłej wagi, mające znamionować sobą zasadniczy zwrot w poglądach politycznych kół czechosłowackich.

Jeszcze w tym miesiącu odbędzie się konferencja małej ententy, na której min. Benesz przyrzekł złożyć szczegółową relację ze swej berlińskiej wizyty.

Narazie możemy na podstawie głosów prasy praskiej stwierdzić, iż rząd Czechosłowacji tak dzisiaj, jak i dotychczas stoi na stanowisku, iż połączenie się Austrji z Niemcami jest wprost nie do pomyślenia dla Czechosłowacji, która zresztą w tej sprawie aprobuje z reguły politykę włoską.

Min. Benesz dąży do zbliżenia politycznego i gospodarczego z Rzeszą Niemiecką w ramach ideałów i wytycznych, które przyświecają Lidze Narodów, ale nigdy nie zgodziłby się, zbliżenie z Berlinem okupić ceną zgody na Anschluss.

Benesz pojmuje doskonale, iż socjaliści niemieccy, którzy obecnie dochodzą do władzy w Niemczech, wyciągają ręce po „czerwoną Austrję", ale właśnie ta Anschluss'owa orjentacja Müllerów i Severingów z natury rzeczy musi wywołać tembardziej stanowcze stwierdzenie rządu praskiego, iż w kwestji Anschlussu polityka Czechosłowacji całkowicie pokrywa się z polityką całej małej ententy i Polski.

Ostatecznie ze wszystkich państw małej ententy Czechosłowacja najbardziej jest zainteresowana, aby połączone z Austrją Niemcy nie okrążały republiki czechosłowackiej.

Rumunja interesuje się o tyle kwestją Anschlussu, o ile zarysowuje się możliwość w dalszej przyszłości rekonstrukcji dualizmu państwowego austro-węgierskiego. Dla Jugosławji połączenie Austrji z Niemcami o tyle nie jest groźne, iż realizacja Anschlussu wytworzyłaby groźny konflikt włosko-niemiecki, zmuszając w swej konsekwencji rząd rzymski do tem większego liczenia się z Jugosławją i ubiegania się o jej względy.

A więc rakiety prasy niemieckiej na temat coraz większego zrozumienia polityków czechosłowackich dla idei połączenia Niemiec z Austrją są bezwzględnie wyssane z palca.

Nie wątpimy, iż właśnie na zbliżającej się konferencji małej ententy min. Benesz wystąpi z jasną i stanowczą zarazem deklaracją w tej tak doniosłej dla pacyfikacji Europy — kwestji.

c.

Czesi szykanują język polski

Onegdaj w Cieszynie odbył się zjazd polskich radców gminnych przy wielkim udziale delegatów prawie wszystkich gmin Śląska. Oprócz wielu innych spraw omawiano obszernie szykany językowe, które władze stosują wobec gmin śląskich o większości polskiej.

Stwierdzono, że władze powiatowe na listy polskie odpowiadają wyłącznie po czesku, że czeskosłowackie władze graniczne unieważniają, wbrew brzmieniu ustawy, przepustki polsko-czeskie i że konferencje komunalne odbywają się po czesku.

Po obszernej dyskusji Zjazd polecił posłowi Wolfowi przeprowadzenie odpowiedniej interwencji u władz centralnych.

Zaznaczyć wypada, że oświadczenie Benesza, złożone po ukończeniu jego podróży po Europie — jakoby stosunki polsko - czeskie z dniem każdym zbliżały się do upragnionego celu, jakim jest zgoda pomiędzy dwoma bratnimi narodami, nie zbyt zgadza się z rzeczywistością, skoro władze znoszą podobne szykanowanie języka polskiego z wyraźnem naruszeniem ustaw.

Z Teatru Polskiego

Dama Pikowa

Opera M. Czajkowskiego.

Występ gościnny Marcelego Sowilskiego i R. Cyganika

Epilog sezonu. Małuczko a rozpalone dłonie lata zamkną wrota Teatru Polskiego na długie tygodnie letnich wywczasów.

Ale oto na finiszu, tuż u mety sezonu Teatr Polski daje w zupełnie nowej inscenizacji, w nowej oprawie dekoracyjnej i kostjumowej prześliczną operę Czajkowskiego, osnutą na kanwie libretta przerobionego z poematu Puszkina.

W roli romantycznego Hermana wystąpił nasz Tannhäuser — p. Marceli Sowilski, bohaterski tenor Opery Warszawskiej. — Pod względem wokalnym dla partji Hermana decydującemi są dwa pierwsze akty. Właśnie w pierwszym i drugim akcie p. Sowilski olśniewał czarem swego zawsze młodzieńczego głosu. Jak zawsze u p. Sowilskiego tony górne imponowały blaskiem, porywając słuchaczów.

W trzech finalnych odsłonach p. Sowilski rozwinął cały kunszt swej fascynującej sztuki aktorskiej, przykuwając widownię do swej kreacji.

Hr. Tomskim był p. Romuald Cyganik. P. Cyganik posiada niewątpliwie kulturę śpiewaczą i aktorską; jego średnica jest nader sympatyczną, rzekłbym, wartościową, natomiast góra p. Cyganika jest niezwykle „cieniutka", anemiczną; to też zwłaszcza w pierwszym akcie śpiew p. Cyganika minął bez wrażenia.

A przecież dla każdego utalentowanego barytona właśnie pierwszy akt „Damy Pikowej" jest conajmniej równie popisowym, jak czwarty akt „Balu Maskowego", lub drugi akt „Rigoletta".

Lizą była p. Laura Kochańska. Nasza doskonała Tosca potrafiła być również pierwszorzędną bohaterką Czajkowskiego. Głosowo p. Laura Kochańska była na premjerze usposobioną doskonale.

Również p. Wolska - Sobańska w roli Pauliny była gorąco oklaskiwaną przez rozentuzjazmowanych melomanów.

W scenie balowej kulminacyjnym punktem był doskonale odśpiewany duet Chloe i Daphnis, przez panie Marję Zunową i p. Wolską-Sobańską.

Dobrą w roli hrabiny „Damy Pikowej" była p. Chodakowska.

W małej charakterystycznej roli guwernantki-francuzki wystąpiła z powodzeniem sympatyczna artystka, p. Wanda Stróżyńska.

Siedem oryginalnych obrazów pędzla p. Zwolińskiego, przesuwa się przed oczami zachwyconego audytorjum. Kostjumy oryginalne i stylowo zarazem pomyślane dopełniają tej artystycznej całości.

Operę prowadził ze zwykłą sobie maestrją, dyr. Milan Zuna, którego właśnie Opera Warszawska uprosiła, aby dyrygował w stolicy nadwiślańskiej szeregiem oper, m. in. „Sprzedaną Narzeczoną".

G. G.

Nasz margines.

Gdy ćwierćwiecze mija...

„A tylko nie to, by moc wraża losu
Nad głową twoją wzniosła swe sztandary,
Byś w imię jakiejś niepojętej kary
Winnym się stawał niemal kary stosu...
Chwytaj rękoma z promienistą twarzą
Radosne blaski, a zniszczysz moc wrażą!“

„A tylko nie to, byś miał drżeć jak dziecię,
Gdy legniesz w pyle miast błyszczec jak w złocie,
Lub los c stawi różnych przeszkód krocie
I tyle żądał ile ust na świecie —
Bo ten jest tylko wielkim władcą życia,
Kto godnie walczył po grób od powicia.“

A tylko nie to, byś miał pytać ludzi,
Czy im jest miłą twojej dłoni praca —
Wszak dziś metoda ta już nie popłaca,
A gdy współbraci zapał twój ostudzi;
Mistrzem chciej pełnym być niezależności,
A świat swój wzniesiesz i czar w nim zagości...“

* * *

Tak zwykł świat mówić do swych wybrańców,
Którzy ćwierć wieku wiedli brać do boju —
Niepomni siebie wśród udręk i znoju;
A gdy dostrzegli wroga blisko szańców
Wnet by się zdrady winnymi poczuli,
Gdyby mu uśmiech posłali miast kuli.

Kto chce, by ogół hołd mu złożył w dani
Musi wymazać wszystkie owe „gdyby“,
Które tak rosną jak po deszczu grzyby,
I z których każde cześć Polaka rani....
A wawrzyn aumnie błyszczący na skroni
W oczach Temidy nieci śmiech ironji...

Żeńka

Odłożenie uroczystej akademji.

W Warszawie w reprezentacyjnej sali Ratusza miała odbyć się uroczysta akademja, organizowana przez zw. zaw. nauczycielstwa polskich szkół średnich z okazji przypadającego w tym roku 10-lecia polskiego szkolnictwa średniego. Na akademji mieli wygłosić ciekawe referaty znani działacze na polu szkolnictwa średniego i szereg zaproszonych osób, związanych ze szkolnictwem.

Tymczasem stała się rzecz dla szkolnictwa średniego bardzo przykra. Poza bowiem organizatorami, prelegentami, którzy przybyli ze swojami przygotowanych referatów, i oficjalnemi reprezentacjami państwowych władz szkolnych, samorządu i Sejmu przybyło zaledwie kilka osób. Razem z prelegentami i przedstawicielami władz przybyło... 30 osób.

Wobec tego niedopisania publiczności, sen. Kopciński, który miał przewodniczyć akademji, zaproponował odłożenie uroczystości na wrzesień, gdyż, jak oświadczył z goryczą, sprawa średniego szkolnictwa w Polsce powinna zainteresować znacznie większą liczbę osób, niż 30, które przybyły na akademję.

Z ruchu Organizacyjnego CH. D. na Śląsku

Wobec rozsiewanych przez „Polonję“ kłamliwych wiadomości o rzekomem niepowodzeniu w organizowaniu Ch. D. podporządkowującej się Zarządowi Gł. i Radzie Naczelnej w Warszawie komunikujemy co następuje:

Jakkolwiek pracę organizacyjną podjęliśmy dopiero niecałe dwa tygodnie temu, jednak w tak krótkim czasie przy wszelkich jak zwykle trudnościach piętrzących się zawsze na początku każdej pracy możemy się już poszczycić zupełnie zadowalającemi nas wynikami. Oto według dotychczasowego stanu mamy już zdeklarowanych całkowicie lub w większości 17 kół, a to: Katowice Wielkie, Bogucice, Załęże, Szopienice, Wełnowiec, Józefowiec, Lipiny, Godula, Giszowiec, Nikiszowiec, Janów, Lędziny, Lubliniec, Michałkowice, Załęska Hałda, Mała Dąbrówka. Ponadto otrzymaliśmy cały szereg listów od Zarządów Kół jakoteż i poszczególnych członków bądźto deklarujących się za ogólno polską Ch. D. bądź też proszących o bliższe wyjaśnienia związane ze sprawą połączenia się z tażże Ch. D.

Wszystkie wyżej wymienione miejscowości uchwaliły odpowiednie rezolucje głoszące między innemi:

1) że nie solidaryzują się z uchwałą powziętą na zeszłorocznym walnym Zjeździe Ch. D. odłączającą Śl. Organizację Ch. D. od ogólno polskiej Ch. D. stojącej pod rozkazami Władz Naczelnych Ch. D. w Warszawie;

2) nie uznają obecnego Zarządu Wojewódzkiego z p. Korfantym na czele, jako nielegalnie wybranego i podporządkowują się tylko Zarządowi Gł. Ch. D. w Warszawie;

3) nie zgodzą się nigdy, aby Ch. D. na Śląsku miała być wyodrębniona od ogólno polskiej Ch. D. i domagają się przywrócenia jedności Stronnictwa Ch. D.;

4) zwracają się do Zarządu Gł. Ch. D. w Warszawie z prośbą o wyznaczenie na Śląsk swego delegata celem zwołania Zjazdu Wojewódzkiego i przeprowadzenia nowych Wyborów Władz wojewódzkich Ch. D. na Śląsku.

W pracy, której się podjęliśmy i w walce, jaką będziemy musieli stoczyć używać będziemy tylko konkretnych dowodów, unikać natomiast będziemy tak niskich i nieszlachetnych sposobów, jakich używa P. Korfanty.

Dalsze wiadomości o rozwijającym się ruchu organizacyjnym Ch. D. podamy w następnym numerze.

Tymczasowy Komitet Wykonawczy

—oxo—

Plaga nieoględnego szafowania groszem publicznym

Nieoględne szafowanie groszem publicznym znamionuje niejedną z naszych instytucyj. Klasycznym przykładem takiej gospodarki jest fakt niżej przytoczony.

Przy ulicy Małachowskiego w Sosnowcu stanąć miała willa, budowana przez p. dr. Pawełka, prezesa Rady Miejskiej. Nagły wzrost kosztów budowy zniewolił mec. Pawełka do wstrzymania prac związanych z wykończeniem budowli. Nie mając nadziei doprowadzenia prac do końca adw. Pawełek sprzedał przed niedawnym czasem stojący już pod dachem budynek pewnemu żydowi za 70 000 złotych.

Od dnia dokonania kontraktu sprzedaży prace nie postąpiły na krok nawet jeden i budowla nie zyskała żadnych danych do wzrostu w cenę, co nie przeszkodziło bynajmniej Zakładowi Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Król. Hucie poszukującemu odpowiedniego lokalu na swe biuro, zapłacić temuż żydowi niemniej ni więcej jak 114 000 złotych za willę p. Pawełka.

Przed kilkunastu dniami dokonano aktu kupna.

Fakt powyższy nie zasługiwałby na specjalne podkreślenie, gdyby nabywcą budynku, a raczej marnotrawcą owych 44 złotych była jednostka prywatna. Sprawa jednak przybiera zgoła inne oświetlenie, — jeśli uświadomimy sobie, że owa różnica w kwocie 44 000 złot. rzucona hojną ręką żydowi, za to, że był właścicielem budowli przez parę tygodni, jest ciężko zapracowanym groszem sfery urzędniczej

Przyznać trzeba, że główną pozycję w oszacowywaniu omawianej budowli jest znajdujący się w śródmieściu plac, na którym stanął budynek, — Lecz czy Zakład Ubezp. Prac. Umysł. w Król. Hucie musi posiadać koniecznie swe biura przy jednej z pryncypalnych ulic? Czy nie należy nazwać wielką nieoględnością wyasygnowanie 114 000 złot. po to, by mieć budynek, który wymaga jeszcze kilkudziesięciu tysięcy złotych na doprowadzenie go do stanu używalności.

Gmach ten ponadto będzie, mówiąc nawiasem, nieodpowiedni dla biur, budowany był bowiem w zgoła innym celu, jak zaznaczyliśmy na początku.

Za 114 000 złotych Zakład Ubezpieczeń Prac. Umysł. w Król. Hucie mógłby wznieść specjalnie na biura przeznaczony budynek i nie naraziłby się na słuszny zarzut marnotrawienia grosza publicznego.

Większa doza oględności zmniejszy rozgoryczenie nurtujące wśród tych, którzy są świadkami takiej gospodarki.

Sprawy pracowników umysłowych

Uchwały Federacji Zw. zaw. prac. umysł. w zakresie ustawodawstwa socjalnego.

W ub. tygodniu odbyło się w Katowicach w lokalu polskiego związku pracow. przemysłowych, biurowych i handlowych, posiedzenie Rady Generalnej Federacji Zw. Zaw. prac. umysł. przy udziale przedstawicieli organizacyj z Warszawy, G. Śląska, Poznania, Zagłębia Dąbrowskiego, Małopolski i Śląska Cieszyńskiego. — W obradach brał udział przedstawiciel ministra pracy, opieki społecznej, p. Józef Zagrodzki. Porządek obrad obejmował sprawozdanie z działalności, sprawy organizacyjne, oraz ustawodawstwo społeczne.

Federacja jest organizacją zawodową i bezpartyjną. W skład jej wchodzi 5 związków z ogólną liczbą 12 000 członków. Powstała ona w roku 1926 jako organizacja międzyzwiązkowa o charakterze lokalnym, obecnie zaś przekształcona została na międzyzwiązkową centralę ogólnokrajową.

Z rezolucyj uchwalonych na podkreślenie zasługuje postanowienie co do powołania w Warszawie stałej reprezentacji Federacji przy Związku pracowników umysłowych, zatrudnionych w przemyśle, handlu i biurowości.

Sprawozdanie wykazało intensywną sprawność prezydjum w okresie organizacyjnym.

Co do scalenia ruchu zawodowego pracowników umysłowych, postanowiono, uznając za konieczne przeprowadzenie całkowitej konsolidacji ruchu zawodowego na zasadach zupełnej bezpartyjności i samodzielności i dążąc do tego celu zająć stanowisko samodzielności i dążąc do tego celu zająć stanowisko współpracy i nawiązania jak najsilniejszego kontaktu z innemi organizacjami pracowniczemi.

W skład uzupełnionego prezydjum Federacji Z. Z. P. U. wchodzą obecnie pp.: Włodzimierz Grunwald z Sosnowca — prezes; Stan. Coffa z Poznania, B. Gawlik z Warszawy, L. Maciejewski z Katowic i Wł. Szałaśny z Bielska — jako wiceprezesi; sekretarz — p. W. Kościński z Sosnowca; skarbnik — p. H. Tollas z Katowic. Na członków rady generalnej wybrano pp.: K. Ostrowskiego, K. Zawiszę, A. Szmidta i Spartego Fel.

Z zakresu ustawodawstwa socjalnego postanowiono:

1. przystąpić do rozpoczęcia akcji o scalenie ubezpieczeń społecznych pracowników umysłowych przez włączenie ubezpieczenia na wypadek choroby oraz nieszczęśliwych wypadków do ubezpieczenia ogólnego pracowników umysłowych

2. zwrócić się od rządu o przyśpieszenie wyborów od zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych z tem, aby one odbyły się najpóźniej w październiku br., jednakże po zakończeniu okresu urlopowego; 4

3. domagać się utworzenia kompletu do spraw pracowników umysłowych w sądzie ochrony pracy;

4. przygotować materjał do nowelizacji ustawy emerytalnej w kwestji usunięcia pokrzywdzenia dawniej ubezpieczonych w myśl b. ustaw austrjackiej i pruskiej oraz przepisów prawnych o właściwości terytorjalnej i rzeczowej sądów kupieckich i przemysłowych b. dzielnicy pruskiej w kierunku powołania tych sądów w każdem mieście powiatowem na terenie Pomorza, Wielkopolski i G. Śląska, a nadto podwyższenie granicy maksymalnej wartości przedmiotów sporu, któreby mogły być przez te sądy rozpatrywane;

5. zwrócić się do rządu o przyśpieszenie nowelizacji rozporządzenia wykonawczego do ustawy o urlopach stosownie do memorjału Federacji z dnia 27 marca br. oraz o rozszerzenie ustawy o urlopach na G. Śląsku.

6. domagać się wprowadzenia w życie w jak najkrótszym czasie ustaw o umowach zbiorowych najkrótszym czasie ustaw o umowach zbiorowych, o rozjemstwie, o ochronie związków zawodowych i radach zakładowych.

Tłum linczuje matkobójcę

Chęć zysku przyczyną morderstwa

W Waludziszkach mieszkała wspólnie ze swym synem Bronisławem, niejaka Kuźmianinowa, zamożna wdowa. Syna opanowała chęć zdobycia w jak najkrótszym czasie ziemi, której właścicielką była matka. Na tem tle Bornisław Kuźmianin urządzał często groźne awantury ze swą rodzicielką.

Przed paru dniami zjawił się on nagle na posterunku policji i zameldował z zimną krwią, że matka jego udusiła się kością podczas spożywania obiadu. Oznajmieniu temu danoby wiarę, gdyby nie sińce i świeże zadraśnięcia na szyi staruszki. Oględziny lekarskie wykazały wypadek gwałtownej śmierci. W gardle zamordowanej tkwiła kość, którą wyrodny syn wepchnął stygnącej matce. dla upozorowania fałszywego doniesienia, złożonego na posterunku.

Wdowa, konając w duszącym uścisku, błagała: „Synu, co robisz!? Zabierz wszystko, a nie morduj mnie!!“ Prośby i zaklinania utknęły w gardle ofiary.

Mordercę skutego umieszczono tymczasowo w jednej z izdebek wójtowych.

Wieść o dokonanym matkobójstwie rozniosła się po okolicznych wioskach, gromadząc przed domem wójta liczne rzesze krańcowo oburzonych na wyrodnego syna i pogróżkami ziejących gospodarzy. W pewnej chwili, iście odruchowo, tłum natarł na wartowników, rozbroił ich, i po wyłamaniu drzwi, wywlókł matkobójcę na pole. I tu stało się sprawiedliwości zadość. W przeświadczeniu, że zbrodnia, popełniona przez Kuźmianina przekracza wszelkie zło istniejące na świecie, nie pozwolił chwili nawet jednej czekać matkobójcy na zasłużoną karę.

Chwycili za kije, kamienie i pale. Posypały się razy, pod któremi Bron. Kuźmianin znalazł niebawem śmierć. Nadbiegła policja zdołała wyrwać z pod ciosów samozwańczych sędziów jeno zniekształcone zwłoki matkobójcy. (m)

Szkice i obrazki z rozpraw sądowych.

Morderca z konieczności

On był zwykłym górnikiem, ona — jedyną córką zamożnych gospodarzy. Pobrali się, bo teściowej uśmiechała się myśl: mieć zięcia, któryby przynosił do gospodarstwa zarobione na kopalni pieniądze. Minęło kilka lat. Po śmierci starego gospodarza, gospodarstwem rządziła samodzielnie teściowa. Zięć, Walenty Siwoń, zapracowywał się, dopomagając teściowej w gospodarstwie i odrabiając swoje „szychty“ na kopalni. Nie mógł jednak nigdy dogodzić swej teściowej. „Herod“ baba zarzucała mu zawsze, że jest darmozjadem, że mało zarabia, że doprowadza gospodarstwo do ruiny. Cichy i spokojny Siwoń cierpliwie znosił dogadywania teściowej, która stawała się z każdym dniem coraz nieznośniejszą. Wszyscy w domu musieli ulegać despotycznemu charakterowi teściowej. Nawet córka, żona Siwonia nieumiała załagodzić swej matki i dochodziło do tego, że kilkakrotnie, cichy Siwoń, aby uniknąć ciągłych awantur, opuszczał dom, żonę i dzieci i przemieszkiwał u cudzych ludzi. Nie mało musiał przecierpieć i znieść wstydu wśród ludzi, którzy naśmiewali się z „wydziedziczonego“ gospodarza - górnika. A teściowa tymczasem cieszyła się, że wypędziła, jak mówiła, „darmozjada“ i pozwalała mu wrócić do domu tylko na usilne prośby, łzy i błagania swej córki, która zawsze ujmowała się za swym mężem.

Nastały jednak złe czasy. Na kopalniach zabrakło pracy. Nastąpiły redukcje. Siwoń strasznie się obawiał utraty zarobku. Pracując na kopalni utrzymywał siebie i swoją rodzinę. Pozbawiony pracy musiałby rzeczywiście być zależnym od łaski i niełaski teściowej. Obawiał się tego bardzo, nie chciał być zależnym. Nadszedł jednak, pomimo wszystko, ten dzień, kiedy Siwoń razem z innymi górnikami został zredukowany. Zgnębiony i zrozpaczony powrócił do domu. Wkrótce też teściowa dowiedziała się o wszystkiem i zaczęła się stara histórja, gorsza tym razem, gdyż Siwoń porzucić domu już nie mógł, czując się za starym do udania się w świat za pracą. Zresztą gdzieby ją znalazł, kiedy setki i tysiące innych młodych robotników nadaremnie jej poszukiwali. Wiedział, że teściowa mu tego nie daruje, a użyje wszelkich sposobów, aby go zgnębić, aby go wypędzić z domu z bogatego gospodarstwa. I rzeczywiście nazajutrz, gdy naprawiał na podwórzu wózek ze swym synem, zauważył przez okno teściową w pokoju przylegającym do kuchni, gdzie rozprawiała gwałtownie z jego żoną. Coś go pchnęło do kuchni, aby posłuchać, co mówi teściowa. Tak jak był z siekierką w ręku, wszedł do kuchni i zaczął niby szukać gwoździ. Ręce mu zadrżały i w oczach mu pociemniało, gdy posłyszał dolatujące z sąsiedniego pokoju pokoju słowa teściowej:

— Nie waż się dać mu jeść! Wypędzić tego darmozjada, niedołęgę i to zaraz!

Nie pamiętał jak długo szukał gwoździ, gdyż był prawie nieprzytomny. Nagle, gdy się odwrócił, zauważył koło siebie teściową, która z szyderczym uśmiechem zbliżała się do niego. Odruchowo podniósł rękę i „dzióbnął“ siekierką po głowie teściową, która bez jęku usunęła się na ziemię. Wtedy przemknęło mu przez myśl, że popełnił coś strasznego, wyszedł więc z domu z siekierką w ręku i poszedł wprost przed siebie. Całą noc błąkał się po okolicznych polach i lasach, a że świtem udał się sam do pobliskiego posterunku policji.

Na rozprawie sądowej przyznał się z płaczem do winy, opowiadając smutne koleje swego życia.

Sąd zważywszy tak nadzwyczajne w tym wypadku okoliczności łagodzące, skazał go tylko na najniższą karę przewidzianą w ustawie.

Z ruchu Ch. D.

Imponujące zebranie Ch. D. w Wełnowcu

Dnia 3 bm. o godzinie 17-ej odbyło się zebranie członków i sympatyków Ch. D. Koła Wełnowiec. Zebranie było tak liczne, że salka nie mogła pomieścić dużej ilości uczestników. Zebranie zagaił prezes miejscowego koła p. Sitek, który wspomniał o sukcesie jakie Koło Ch. D. w Wełnowcu odniosło w sporze o czynsze mieszkaniowe z Tow. Hohenlohe. Dzięki umiejętnemu pokierowaniu sprawy przez p. posła Janickiego szereg członków Koła uzyskał wyrok skazujący Tow. Hohenlohe na zwrot nieprawnie pobranych nadwyżek, które przeciętnie wynoszą 350 złot. na osobę.

Następnie p. poseł Fojkis wygłosił referat i w przeszło godzinnem przemówieniu przedstawił zebranym dotychczasową politykę Ch. D., którą p. Korfanty nagiął do swoich osobistych celów, aby mógł dalej bałamucić robotnika Śląskiego i podstawiać nogę wszelkim poczynaniom obecnego Rządu, który dąży do skonsolidowania i ugruntowania naszego życia politycznego.

Po przemówieniu p. Pańty i p. Macherskiego zebrani uchwalili rezolucje, w których solidaryzują się ze wszelkiemi poczynaniami p. posła Janickiego i jego współpracowników i przyobiecują im wszelką pomoc i współpracę.



Dr. Aristides Aguero Betancourt

przedstawiciel Kuby został obrany na przewodniczącego obecnej sesji Rady Ligi Narodów.

Dtwo. 23 dywizji piechoty

nadsyła:

W związku z artykułem umieszczonym w tygodniku p. n. „Gazeta Śląska“ z dnia 6. czerwca 1928 r., nr. 2 str. 5 „Ośrodek Wychowania Fizycznego w Katowicach“, na podstawie ustawy Dz. Ustaw Rz. Polskiej nr. 1 z dnia 4. stycznia 28 r., poz. 1, art. 32 i dalsze, proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, że idea Ośrodka W. F. w Katowicach została spaczona — natomiast prawdą jest, że idea ta w myśl intencji P. U. W. F. i P. W. została w wysokim stopniu zrozumianą.

2) Nieprawdą jest, że Ośrodek W. F. mieszał się do wewnętrznych spraw związkowych i klubowych — natomiast prawdą jest, że Ośrodek współpracował ze wszystkimi związkami sportowymi, nawiązując kontakt z wszystkimi związkami na posiedzeniu Rady Sportowej, podając szczegółowo program działalności Ośrodka i zgodną współpracę.

3) Nieprawdą jest, że przez czynność Ośrodka zostało rozbitych kilka polskich klubów — natomiast prawdą jest o powstaniu nowych polskich placówek o dużej żywotności jak: Śląski Klub Lekko-Atletyczny, K. S. „Stadjon“ Król. Huta, K. S. „Dąb“, Sekcja Lekko-Atlet. Kolej. K. S., Sekcja Lekko-Atlet. Policyjnego K. S., Polski Klub Pływacki w Katowicach, Bokserski Klub w Siemianowicach oraz Klub Lekko-Atletyczny przy Związku Powst. Śl. w Katowicach.

4) Nieprawdą jest, że zrezygnowano z pomocy Ośrodka — natomiast prawdą jest, że z pomocy Ośrodka korzysta bardzo wiele towarzystw i klubów sportowych jak: K. S. „22“ Mała Dąbrówka, K. S. „Roździeń - Szopienice“, Kolejowy K. S. Katowice, Śląski Zw. Atletyczny, Śląski Klub Lekko-Atletyczny Katowice, K. S. „06“ Katowice-Załęże, K. S. „Orzeł“ Wełnowiec, „Bar Kochba“, B. K. S. Katowice, Związek Pływaków Giszowiec, Związek Pływaków Siemianowice, H. K. S. Katowice, Tow. Pływ. „Mewa“ Świętochłowice, Sokół Katowice, Policyjny K. S. Katowice, Młodzież Szkolna gimnazjum wyższych klas oraz szereg innych klubów i związków.

5) Nieprawdą jest, że Ośrodek W. F. Katowice postępuje wbrew intencji p. ppłk. Ulricha i rozbija istniejące organizacje sportowe — natomiast prawdą jest, że Ośrodek postępuje w myśl intencji i dyrektyw swoich władz przełożonych i nie rozbił jeszcze żadnej organizacji sportowej, a powołał do życia nowe bardzo żywotne jak podano pod 3).

6) Nieprawdą jest, że Ośrodek zabrał T. G. Sokół halę do ćwiczeń — natomiast prawdą jest, że hala została Ośrodkowi w porozumieniu z T. G. Sokół, uchwałą Magistratu m. Katowic przydzieloną w pewnych godzinach.

7) Prawdą jest istotnie, że O. W. F. opłaca instruktorów w pewnych gałęziach sportu, jednak czyni to nie przez rozmyślne usuwanie ideowców, a powodowany właśnie ich brakiem.

8) Nieprawdą jest, że Ośrodek fabrykuje zawodowców — natomiast prawdą jest, iż Ośrodek W. F. przez organizowanie specjalnych kursów instruktorskich, dostarcza organizacjom oraz klubom i stowarzyszeniom siły fachowe i zdolne do prowadzenia ćwiczeń na terenie Śląska wogóle. Na wspomnianych kursach Ośrodek posługuje się przeważnie siłami wojskowemi, które za zawodowców uważane być nie mogą.

9) Nieprawdą jest, że praca Ośrodka W. F. w Katowicach przyniosła więcej szkody jak korzyści — natomiast prawdą jest, że praca Ośrodka przyniosła dużą korzyść i pobudziła wielkie rzesze do uprawiania sportów we wszystkich niemal związkach i stowarzyszeniach sportowych.

W roku 1927 i 28 Ośrodek W. F. zorganizował dla organizacyj p. w., klubów i stow. sportowych 9-ć kursów instruktorskich skoszarowanych w liczbie ogólnie 446 uczestników, oraz specjalnych kursów propagandowych z zakresu gimnastyki i lekkiej atletyki z ilością 249, w boksie 62, w szermierce 104 i w pływaniu 267.

10) Nieprawdą jest, iż w lekkiej-atletyce rozbito kilka towarzystw i cyfra lekko-atletów się zmniejszyła — natomiast prawdą jest, iż powstało kilka nowych towarzystw jak podano pod 3, a liczba lekko-atletów znacznie wzrosła, podając jako dowód stałe zapotrzebowanie kart zawodniczych przez różne towarzystwa.

11) Nieprawdą jest, iż kierownicy ruchu lekkoatletycznego na skutek intryg Ośrodka wycofali się — natomiast prawdą jest o wycofaniu się p. Nogaja, byłego Prezesa G. O. Z. L. A., który na ostatnim walnem zebraniu, na skutek niewybrania go prezesem z ruchu lekko-atletycznego z własnej woli wycofał się.

12) Nieprawdą jest, iż Ośrodek W. F. nie uznaje związków i sportowców związkowych — natomiast prawdą jest, że Ośrodek ćwiczy sportowców związkowych, przynależnych do związków jak: GOZLA., GZOPN., G. Z. Pł., G. Z. A., G. Z. B: jak również z oddz. p. wł. i różnych towarzystw sportowych.

13) Nieprawdą jest, iż sport bokserski został przez Ośrodek zupełnie opanowany — natomiast prawdą jest, iż Ośrodek W. F. jako czynnik do tego powołany pracuje z tym związkiem na równi z innymi związkami mając za cel swój — podniesienie wychowania fizycznego wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

14) Nieprawdą jest, iż bokserzy występowali bez pozwolenia swych władz klubowych — natomiast prawdą jest, że na występy posiadali zezwolenie, a zawodnicy wojskowi na wzięcie udziału w organizowanych imprezach otrzymali pozwolenie od swoich władz przełożonych.

15) Nieprawdą jest, iż Ośrodek zamierza opanować T. G. Sokół — natomiast prawdą jest, że Ośrodek stara się usilnie współpracować z Sokołem.

16) Nieprawdą jest, iż kpt. Uhacz nie był w polskich sferach sportowych nikomu znanym — natomiast prawdą jest, że kpt. Uhacz położył duże zasługi nad rozwojem sportów, na terenie D. O. K. X., zaco został odznaczony medalem „3-go maja“ oraz szeregiem pochwał byłych przełożonych za krzewienie sportu tak wśród sfer wojskowych jak i cywilnych.

W uznaniu powyższych zasług po chlubnem ukończeniu O. Wojsk. Sz. Gimn. i Sportów w Poznaniu wyznaczony został przez wyższe władze przełożone do objęcia tak odpowiedzialnego stanowiska jakim jest O. W. F. na Śląsku.

Dowódca dywizji
Zając
generał brygady.

Kaprysy aury na globie ziemskim

Wywoływanie deszczu sztucznym sposobem.

Wieczne narzekanie rolników na stan pogody stało się nieomal już przysłowiowe. Tymczasem warunki atmosferyczne naszej strefy, t. zw. „umiarkowanej“, są wprost idealne w porównaniu z kaprysami aury innych połaci globu ziemskiego.

Oto na niektórych obszarach Afryki Południowej od czterech lat nie spadła kropla deszczu i gubernator kolonji Przylądka, który niedawno powrócił z objazdu okolic, dotkniętych klęską posuchy, podaje w swej relacji wręcz wstrząsające szczegóły o skutkach braku opadów deszczowych, wyrażających się w tłumnem opuszczaniu zagród przez farmerów i przemienianiu się żyznych ongiś lasów i bujnych, malowicznych preryj, w spalone żarem słonecznym pustynie. Nie dziw też, że najtęższe mózgi stron tamtesjzych gorączkowo pracują nad rozwiązaniem problemu: jak możnaby zmusić obłoki do otwarcia śluz i dostarczenia tak bardzo pożądanych opadów?

Wywołać deszcz sposobem sztucznym usiłowano już dawniej, przyczem uciekano się do różnorodnych metod. Ludność tubylcza jest przeświadczona, że ich wróżbici mogą „ściągać“ deszcze.

Głośna badaczka Afryki, Dorothy Mills, opowiada, iż była kiedyś świadkiem „zaklęć deszczowych“ krajowego maga i po dokonaniu przezeń rytualnych ceremonij — ku jej największemu zdumieniu — po bezobłocznym, szafirowym nieboskłonie poczęły przewalać się głuche grzmoty. Fenomen ten — dodaje Lady Mills — jak był, tak pozostał niewytłumaczony.

Jeszcze ciekawszy był eksperyment, przedsięwzięty przez farmerów osady Alberta w 1921 r. — Oto pewien Kalifornijczyk, nazwiskiem Hatfield, zdołał do tego stopnia przekonać „hreczkosiejów“ o swej mocy sprowadzania deszczów, że zebrali pomiędzy sobą sporo tysięcy, by za tę sumę „kupić“ sobie u niego pożądany opad. Spisano akt notarjalny, którego mocą Hatfield zobowiązany był „dostarczyć“ w ciągu trzech miesięcy określonej ilości opadów deszczowych. Po załatwieniu tej kwestji formalnej deszczo-twórca kazał zbudować pałac w dzikim i odludnym zakątku obwodu Chappice Lake i udając się do swej pustelni, zabronił najsurowiej zbliżać się komukolwiek do „wytwórni deszczu“. Pierwszy opad obiecał „wyprodukować“ w ciągu sześciu dni. Atoli już po upływie trzeciej doby otwarły się śluzy niebieskie i rzęsiste wody skropiły spieczoną glebę. Przy końcu trzeciego miesiąca warunki kontraktu były całkowicie wykonane i zagadkowy kanadyjczyk odebrał z rąk notarjusza umówioną kwotę pieniężną.

Jednakże rolnicy Afryki Południowej nie chcą zależeć od takich lub innych, zresztą nie zawsze „rzetelnych“ cudotwórców i, pragnąc kwestję poprawy warunków atmosferycznych ująć bardziej rzeczowo, założyli „Związek ku zwalczaniu posuchy“, którego staraniem jest skłonić rząd do uznania walki z brakiem deszczu za jedno z głównych zadań państwowych.

—o✦o—

W obronie przed gazami

Budowa domów podziemnych.

Miast wyrzec się na zawsze zamiaru posługiwania się gazami trującemi — Niemcy po ostatnim wybuchu fosgenu w Hamburgu żywo omawiają na łamach prasy sposoby ustrzeżenia się podobnej katastrofy.

Duch pruski, pełen werwy bojowej, nie zdolny jest widocznie do zaniechania nadziei używania w przyszłej wojnie gazów trujących, skoro dziś doradza zastosowanie środków ochronnych.

Wśród licznych głosów wyróżnia się twierdzenie prof. arch. Henryka Straumera, który nawołuje do budowy domów odpowiadających „nowożytnym potrzebom“...

A zatem przed działaniem trujących gazów ochronić może człowieka nowa konstrukcja domów. Zanim jednak to się stanie, trzeba pomyśleć o instalacjach wentylacyjnych i komorach ratunkowych, które posiadać winno każde mieszkanie.

„Komorą ratunkową“ nazywa pruski profesor przestrzeń hermetycznie zamkniętą, w której schronić się będą mogli mieszkańcy w wypadku ataku gazowego.

Powietrze do tej komory wprowadzałyby wentyle, zaopatrzone w odpowiednie filtry. Miasto przyszłości będzie miało zupełnie inny wygląd niż dzisiejsze. Człowiek zaryje się w ziemię jak kret, a nad powierzchnią wystawać będą tylko kopulaste dachy - wentyle.

Pod ziemią płynąć będzie życie ludzkie. Tygodnie miną, a człowiek przyszłości nie ujrzy nieba.

To podziemne życie powoduje obawa przed wojną gazową, której uczony niemiecki spodziewa się w niedalekiej przyszłości.

—o◆o—

Wydawca poseł na Sejm Śląski Stanisław Janicki. — Odpowiedzialny redaktor Wincenty Kasperowicz w Katowicach — Czcionkami „Gazeta Robotnicza“ drukarnia wydawnicza Sp. z ogr. odp. Katowice.

Bank Handlowy
w Warszawie S. A.

na podstawie zezwolenia Ministerstwa Skarbu przyjmuje od dnia 11. czerwca r. b. do dnia 14. czerwca włącznie zapisy na publiczną subskrypcję na obligacje

7% trzydziestoletniej zagranicznej amortyzacyjnej złotej pożyczki Województwa Śląskiego 1928 r. do wysokości

dolarów 250.000,—

Ogólna suma pożyczki dolarów 11.200.000

Obligacje 7% wyrażone w dolarach Stan. Zj. Ameryki Północnej w odcinkach po dol. 1000,—, dol. 500 i dol. 100,

Kupony płatne 1. czerwca i 1. grudnia w złotej walucie St. Zj. Am. Półn.

Okres umorzenia 30-letni. Obligacje umarzane będą w terminach półrocznych w drodze losowań. Obligacje podlegają również wykupowi w każdym terminie płatności procentów w całości lub częściowo po kursie 104 % do dnia 1. czerwca 1931 r. po 103 % do dnia 1. czerwca 1934 r., do 102 % do dnia 1-go czerwca 1937 r. i po 101 % po tym terminie.

Obligacje i kupony Województwo Śląskie zabezpiecza swemi wpływami z podatku przemysłowego.

Cena emisyjna obligacyj 89 ¼% wartości nominalnej plus wartość kuponu od dnia 1. czerwca do dn. 18. czerwca **płatne w kablu na New York** z czego subskrypcji 50 %, reszta płatna w dniu 18. czerwca r. b.

Po zamknięciu subskrypcji w razie, gdyby ogólnie subskrybowana suma przekraczała nom. wartość dolarów 250.000,—, Bankowi Handlowemu w Warszawie S. A. przysługiwać będzie prawo dokonania repartycji subskrybowanych sum za zwrotem subskrybentom nadpłaconych kwot.

Na subskrywane sumy Bank Handlowy w Warszawie S. A. wydawać będzie od dnia 18. b. m., po dokonaniu ewentualnej repartycji, własne zaświadczenia, które, po wydrukowaniu i nadesłaniu z Ameryki oryginalnych obligacyj, będą wymieniane na te obligacje wartości nom. po dolarów 1000,—, dolarów 500,— i dol. 100,—.

Zapisy przyjmuje:

Bank Handlowy w Warszawie S. A.

Oddział w Katowicach

KATOWICE, ulica Jana 5.

REKLAMA jest dźwignią handlu!

Baczność! Pilne!

Wzywamy do natychmiastowego zgłoszenia się u nas, a to tylko u nas, nie u pisarzy ludowych z polisami, obojętnie dokąd płacone, wszystkich tych, którzy byli ubezpieczeni, w tych różnych towarzystwach niemieckich, a to: Wiktoria zu Berlin, Friedrich Wilhelm, Rothenburger, Idunia zu Halle, Germania, Hajnauer, Schlesische, Deutschland, Allianz i różnych innych nazw, celem zorganizowania się i wywalczenia naszych słusznych praw, celem wypłacenia tych sum — premji.

Zgłoszenia przyjmujemy tylko do 1 lipca 28 r. w tygodniu od 9 - 3 p. p.

Stowarzyszenie Poszkodowanych Wojną i Waloryzacją w Polsce
Mysłowice, ulica Pszczyńska 1.

Na Śląsku Cieszyńskim

Młyn i piła pędzona wodą, 10 hektarów pola, własne światło elektryczne. Cena 70.000 Zł.

Gospoda 20 minut od miasta, duże zabudowania, sklep towarów mieszanych, lodownie, magazyny, szopy, stodoła, wszystko murowano cementowe. Cena 60.000 Zł. Wila w Ustroniu z kompletnym urządzeniem 50.000 Zł. Kamienice handlowe w Bielsku i Cieszynie w rożnych cenach, place budowlane (dla letników). Domki w mieście z ogrodem od 13.000 Zł. Gospodarstwa 25 hektarów 60,000 Zł. Domek murowany i ½ hektaru pola przy mieście 7.000 Zł. Rzeźnictwa Piekarnie it.d. w wielkim wyborze Adres w Redakcji — Łaskawe zgłoszenia reflektantów do redakcji pod „Pośrednik“.

Wszelkie druki

wykonuje gustownie, szybko i po umiarkowanych cenach

Drukarnia „Gazety Robotniczej“
Katowice, Teatralna 12.

TAJEMNICA PIĘKNEJ BIELIZNY



ALBORIL

PKO Pocztowa Kasa Oszczędności PKO

rozpoczęła już

Przyjmowanie ubezpieczeń na życie i ubezpieczeń posagowych ☛ bez badania lekarskiego

Składka ubezpieczeniowa począwszy już od 3 złotych miesięcznie.

Zgłoszenia, informacje i taryfy w: Centrali PKO w Warszawie, Oddziałach PKO w Katowicach, Krakowie i Poznaniu, a także

☛ w wszystkich Urzędach Pocztowych ☚

i u upełnomocnionych przedstawicieli.